TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.
Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 20. *Rok Piętnasty.* NOWEJ SERYI ROK 5ty. *Dnia* 14 *Maja* 1849 *r.*

Gospodarstwo ogólne.

Co jest racyonalne gospodarstwo?
(Dokończenie).

Przez zmiany zaszłe w naszych stosunkach ogólnych, gospodarstwo wiejskie wstrząśnione zostało do samych fundamentów; dziś każde gospodarstwo, czy racyonalne, czy empiryczne, nie żyje i nie tworzy, ale śmiertelnemu uległo owładnieniu. Stan taki nie samo zniesienie pańszczyzny, ale obałamucenie, a ztąd odsunięcie robotnika od dworów wywołało. Pańszczyzna powinna była u nas już od dawna ustać; sposoby do tego były łatwe bez nadwerężenia niczyjego prawa własności. Gospodarstwa prowadzone racyonalnie, posiadające obrotowe kapitały wstrząśnienie to, jakkolwiek straszne, bez upadku wytrzymują— lecz inne upadną. Najtrudniejszém zadaniem jest: jak sobie robotnika zapewnić. Taryfa na każdy gatunek roboty wydana, chroniłaby tylko od dowolnych cen przez robotnika wymaganych, ale nie dałaby jeszcze robotnika. Tu idzie o tranzakcyę moralną między większym i mniejszym posiadaczem ziemi, między robotnikiem i robotę dającym. Z niedobytków nawet dawnych dóbr ziemskich, zostanie jeszcze dosyć aby gospodarz rolnik uczciwie żył i tak jak zawsze wszystkie stany wspierał. Ale trzeba się spieszyć.

W gospodarstwie racyonalnym, system pracowania na spółkę jak go podaje p. Jaraczewski w swojéj broszurce jest jedynie możliwy; obie strony w równym zostają stosunku: *dobrześ zrobił, dobrześ zebrał, masz większy zysk*; *źleś zrobił, małoś zebrał, masz mały zysk*. Na te warunki robotnicy najprędzéj przystaną bo oczywiście są wspólnikami przedsiębierstwa gospodarskiego, a nietylko jego wyrobnikami. Nareszcie i inne wynagrodzenia byłyby dobre, niech tylko włościanin zostanie rolnikiem. Uspokojenie więc po wsiach jest pierwszym warunkiem ożywienia gospodarstwa wiejskiego.

Nie jest to wprawdzie czas system polowy zmieniać, przyczém zawsze jest strata; ależ empiryczne, czyli ze zwyczaju prowadzone gospodarstwa, w teraźniejszych okolicznościach, nie mogą dłużéj istnieć. Ubytek w dochodach na przechodzie z jednego systematu polowego na

drugi, jest zapewnie dotkliwy, lecz roztropnie przeprowadzony i dobrze przestrzegany z przewyżką ubytek wynagrodzi. (Wielka prawda. Red).

Gdybyśmy wzięli rachunki wyrozumowanego i zwyczajnego gospodarstwa, choćby nawet z ostatnich percept, widzielibyśmy, że wśród klęsk teraźniejszych, uczyniły pierwsze więcéj aniżeli drugie, bo w nich więcéj zamożności. Otrętwiały wprawdzie i gospodarstwa racyonalne, ale łatwo ożyją,—empiryczne tymczasem wyczerpią się z ostatnich sił. Wyższość ta, pochodzi w pierwszych z umiejętnego i skrętniejszego przysposabiania zasobów w kapitałach, w ziemi, bydle i t. p. gdy zaś w drugich brało się dochód na koszt kapitałów. Kto lepiéj gospodarował choć dziś traci, traci mniéj jak traci ten, który się na straty nieprzygotował. Jesteśmy przekonani, że dotkliwa kryzys, położy koniec zwyczajowym gospodarstwom i że za pomyślną sposobnością przechodzić będą na racyonalne. (I to prawda. Red).

Podstawą dobrego wyrozumowanego gospodarstwa jest ścisły rachunek. Rachunek rzetelny jest zwierciadłem wszystkich czynności gospodarskich, przez które wiedzieć można wynikłości dobrych i złych pomysłów i naukę: co jest dobrém, co szkodliwém, czego trzymać się, a co porzucić lub odmienić należy. Nawet dla zwyczajowych gospodarstw, osobliwie dokładnie prowadzone rachunki bardzo się okażą użyteczne. Z wydatków i przychodów przekonać się można na czém się jeszcze zyskuje, a na czém niepowetowanie się traci. To przekonanie zmusi do polepszenia a może całkowitego przeistoczenia gospodarstwa. Ten z gospodarzy najmniéj utraci, który przy nauce teoretycznéj i praktycznéj będzie umiał najlepiéj rachować.

Dobry zarząd gospodarski jest to rząd w małym. Obok systematu gospodarskiego musi także być system polityczny w postępowaniu wewnątrz i zewnątrz, w rozlicznych stosunkach gospodarskich. System ten polityczny musi być zarazem prawem domowém. Dobre zasady takiéj polityki wywierają błogi wpływ moralny na całe gospodarstwo, bezpośrednio na gromadkę, od rodziny gospodarstwa zacząwszy, aż do ostatniego posługacza, stanowiącą zawiązek państwa. Ileż to na téj drodze można założyć fundamentów do budowy mocnego i trwałego społeczeństwa. Gdzie jest dobry i sprawiedliwy zarząd domowy i gospodarski, ludzie są moralniejsi, pracowitsi i przychylniejsi. Sprawiedliwość przedewszystkiém, bo to jest rękojmia jaką ludzie żyjąc w społeczeństwie miéć mogą. Rozrzutność, nierząd, gwałty, zrzędzenie, uskorbianie w zasługach i należytościach, zniechęca, oburza i demoralizuje ludzi, stają się nieprzyjaciołmi gospodarstwa; przez ich niedbałość i złą wolę traci więcéj, jak zyskuje przez niesprawiedliwe z niemi postępowanie. Gospodarz polityk nie będzie też nigdy sędzią w swojéj własnéj sprawie; niech ją da rozsądzić równym obżałowanego, ochroni się od nienawiści i zemsty, i wzbudzi zamiłowanie w sprawiedliwości.

Nie mniéj są ważnemi, dla racyonalnego i politycznego gospodarza, stosunki z kupcami i handlarzami. Targ, jest to klucz do zysku lub straty. Rachunkowy gospodarz wié, co go każdy produkt, który ma na sprzedaż, kosztuje; wiedzieć téż może ceny targowe okolicy i ich fluktucye, pochodzące z przyczyn nieurodzaju lub skrętniejszego pokupu za granicę; dobrze więc zrobi, gdy kupcowi odrazu poda cenę, którą sobie zysk zapewni, a którą kupiec przyjąć może. Niech się tylko gospodarz nie kusi spekulować na własny produkt: utraci pewnie porę pomyślną do sprzedaży i kupców zrazi. Kupiec więcéj hazarduje jak producent, większy od kapitału swego wydobywać musi procent aby pokrył straty, których doznaje z raptownéj cen zmiany. Do takiego gospodarza który po słusznéj cenie zbywa produkta, kupcy garną się, inaczéj targują i płacą jak ze żmudnym, który przez chciwość rozstać się z niemi nie umie. W handlu istnieje pewna taktyka wymierzona na korzyść, jak w wojnie: jednych przedających traktuje się z uwzględnieniem, innych bez uwzględnienia, stosownie do

premisów dawnych postępowań. Handel we wszystkich krajach jest to nieprzerwane pasmo zysków i strat, które z porównania summ jednych i drugich wykazują mierne zyski: szczęście tylko—a czasem przewrotność pomaga do zbogacenia się—to samo dzieje się we wszystkich sytuacyach. Jeżeli zaś u nas widzimy kupców bogatych, gdzie tylko bierny istnieje, to nie z kupiectwa oni powstali. Wzniecony przez złych gospodarzy nierząd, lenistwo i nieumiejętność spłodziły lichwę — ta bez pracy nagromadza skarby i zabija dobry byt. Największym wrogiem lichwy jest racyonalny gospodarz; taki gospodarz lęka się długu, bo wie, że dług każdy jest złym spólnikiem a lichwa pożarem. Przeciw lichwie nie pomogą żadne prawa, ale usposobienie dobrych i rządnych gospodarzy; tych zaś powinno sposobić wyrozumowane wychowanie. Fałszywe wyobrażenie młodzieży o rzeczach i ludziach, usiłowanie w nabyciu tanim kosztem podziwienia i uwagi, prowadzi ją do zbytków wszelkiego rodzaju, kosztem do których, gdy własnych niestarczy środków, zapędza ich w długi, w lichwę, a z niéj do upadku zupełnego tylko krok. Robienie długów, bez odpowiednych funduszów, jest to kommunizmem, (czyli kradzieżą. Red.) któremu tylko brakuje właściwego nazwiska.

Tak rozszerzanemu złemu mogą tylko położyć tamę gruntowne reformy wychodzące z dobrego wychowania. Już dziś widzimy i czujemy potrzebę łączenia się w tym celu, bo widzimy, że pojedyncze głowy nie podołają w podaniu środków zaradczych przeciw złemu; które nas zewsząd uciska; ale łączenie się to mieć musi za podstawę porządek i świętość praw, bo bez nich: odmęt, zniszczenie społeczeństwa.

Od was gotpodarzy wyjść musi wzór lepszéj przyszłości bo w waszém ręku jest źródło życia wszystkich klass;—bądźcie racyonalnemi gospodarzami u siebie, a położycie niewzruszoną podwalinę, na któréj w mądrości swojéj rządy utworzą potężną i trwałą budowę państwa. (*z Tyg. Lw.*)

Gospodarstwo domowe.

Uwagi i rady praktyczne, co do tuczenia bydła rogatego.

(przez J. E. Favre weterynarza (a)).

Wstęp. Przysłowie: »*Kto dobrze karmi ma korzyść z tuczenia*«, jest mylne; dowodem tego ta niezaprzeczona prawda: iż idąc za tém przysłowiem, jedni gospodarze zbogacają się przez opas, drudzy ubożeją. Dwojaka tego bywa przyczyna: *zła spekulacya, lub złe postępowanie przy tuczeniu*. Opas staje się zawsze *złą spekulacyą*, jeżeli mu miejscowe okoliczności niesprzyjają; a w razie tym, gdy opas stanowi główne źródło dochodu, naturalnie iż do upadku gospodarza przywieźć musi. Gospodarze nieprzezorni, zwykle mają na oku cel, a o środki mniéj dbają:—Skutek odpowiada téż takiéj rachubie. Niechcąc ślepo postępować, zanim się gospodarz zdecyduje na zaprowadzenie opasu, dobrze rozważyć winien:

Najprzód: jakim sposobem posiadaną paszę najwyżéj mógłby (ma się rozumieć w domowém użyciu, nie zaś na targu) spieniężyć: *przez opas, nabiał, lub sprzedaż bydła wyrosłego?*

Powtóre: czyli posiadana pasza i woda są stosowne do opasu.

Potrzecie: czyli może mieć pewny i dobry odbyt na bydło opasowe.

Poczwarte: w jakiéj porze roku mógłby nabyć najkorzystniéj chude, a sprzedać opasłe bydło. Nakoniec:

(a) Jest to wskróceniem wyjątek z rozprawy p. Favra, przez wiele Towarzystw gospodarskich medalem uwieńczonéj. Red.

Piąte: w jakiéj cenie można mieć wszelki dodatkowy pokarm: przez ten pokarm rozumiem każdy inny prócz paszy suchéj i trawy.

Gdy z dokładnego zgłębienia powyższych punktów wykaże się, że przez opas najwyższą z paszy osiągnąć można korzyść, wtenczas spekulacyę tę za stosowną uważać należy; lecz jeszcze nie dość na tém; potrzeba by przez dokładne jej wykonanie, rzeczywiście korzystną się stała.

Roztropny bowiem przedsiębierca nic nie zostawia przypadkowi, lecz najprzód rozważa gruntownie rzecz samę w sobie, a dopiéro rozbiera przypadki jakich unikać, środki najpewniéj do celu prowadzące, jakich użyć, nakoniec najpraktyczniejsze manipulacye których mu nabyć wypada:— Wyjaśnienie takowych co do bydła rogatego, jest celem niniejszy rozprawki.

Favre.

Ogólna uwaga o różnych stopniach ochudnienia i opasłości.

Przez utuczenie, rozumiemy: doprowadzenie chudego bydlęcia do najwyższego stopnia opasłości. za pomocą środków najtańszych, a zarazem w najkrótszym czasie do celu doprowadzających. Pomiędzy temi dwiema ostatecznościami: *największego ochudnienia i najwyższéj opasłości*, są różne średnie stopnie, których znajomość równie jest korzystną, jak trudne ich charakteryczne określenie.

O różnych rodzajach ochudnienia w szczególności. Ogólnie przyjętą zasadą jest: aby nigdy nie brać na opas zwierzęcia do wysokiego stopnia ochudzonego; albowiem, nie posiada ono już zdolności należytego przerabiania na swą istotę pokarmów; i zwykle potrzebnych do tego sił nabyć nie jest już w stanie; a niechby to nastąpić mogło, tedy wprzody musiałoby spożyć tyle pokarmu, iżby się takowy, przez nastąpić mogącą opasłość, nigdy niezapłacił.

Ochudnienie, pochodzące z wieku, jest chorobą uleczyć się nie mogącą; są to właściwie suchoty starości, przeciw którym nie ma lekarstwa.

Wychudnienie, niepochodzące z niedostatku lub złego pokarmu, z przeciężenia pracą, lub zrekonwalescencyi po jakiéj ciężkiéj chorobie, zwykle jest skutkiem wewnętrznéj wady, jakowéj powolnéj choroby, lub chronicznego cierpienia. Takich pół-trupów, skutkiem powolnéj febry opadłych z mięsa i sił, na opas brać nie można; zwykle stan takowy jest skutkiem *suchot*, choroby, przeciw któréj nie mamy dotąd żadnych środków lekarskich. Krowy, które bardzo wiele dają mléka, zwykle w późniejszym wieku w taki stan zapadają. Zrazu jest on trudny do poznania; późniéj zaś, gdy choroba dojdzie już do pewnego stopnia, i przez wyraźne symptomata się objawia, nie jest już do uleczenia.

Tego rodzaju wychudnienie pochodzi także częstokroć z robaków, zagnieżdżonych w wielkiéj liczbie w wątrobie; wprawdzie chorobie téj, właściwéj owcom, mniéj ulega bydło rogate; jednakże zdarza się u tych zwierząt, mianowicie pasionych na pastwiskach kwaśnych, bagnistych.

Kupując więc bydło na opas, nie należy nabywać sztuk zbytecznie chudych; są one albo chorowite, lub też suchéj konstytucyi; to jest przy najlepszym pokarmie wcale nie tyją, lub bardzo wolno; podejrzanemi pod tym względem są także indiwidua, które mają chód słaby, zataczający, ruch ociężały, powolny; które głowę na dół opuszczają, oczy mają mdłe, zapadłe, koloru żółtawego, z blado-czerwonemi żyłkami. Złemi także oznakami; są: skóra twarda, sucha, jakby do ciała przyrosła; włos kruchy, sztywny, łatwo z korzeniem ze skóry wyłażący; nieuginanie się krzyża za lekkiem ręką naciśnieniem, powolne i głuche stękanie, jakie czasami bydle wydaje, prostując go; nakoniec częsta biegunka i zakorzenione pokaszliwanie. Wprawdzie w niektórych przypadkach suchot oczy są żywe, błyszczące, pełne wyrazu, lecz mało ruchliwe; ponieważ zaś,

obok tego, objawiają się zwykle i inne symptomata suchot, przeto przy niejakiéj uwadze i wprawie, nie łatwo się tu omylić można. Wymienione wyżéj symptomata nigdy wraz się nieobjawiają; już to dla tego że wskazują różne stopnie suchot, jako też że są oznakami i innych chorób powodujących wychudnienie.

O różnych rodzajach tłustości. Tłustość różni się pod względem białości i twardości. Jak się rozumie, im twardsza i bielsza, tém bardziéj poszukiwana i w wyższéj jest cenie. Te dwie ważne jéj własności pochodzą od rodzaju pokarmu, czasu trwania opasu, i rassowości. Najbielszy i najtwardszy łój jest około nerek; mniéj biały i twardy na kreskach; najdelikatniéjszy zaś, najbielszy i najsmaczniejszy, za oczami, w rurze krzyżowéj, pod muszkułami języka i t. d.

Zwierzęta tuczone sianem, słomą, zbożem, mąką, mają tłustość twardszą, od karmionych trawą lub korzonkowemi roślinami. U niektórych pojedyńczych sztuk, a nawet rass, jest ona żółta; u zwierząt młodych bielsza i smaczniéjsza niż u starych; ciężka praca i choroby zapalne, nadają jéj kolor mniéj więcéj żółty. Podczas szybkiéj i dalekiéj podróży, tłustość po większéj części przechodzi w mięso i czyni je delikatniéjszém, soczystszém i smaczniejszém. W słabościach, mianowicie chronicznych, lub gdy w wątrobie wiele znajduje się motylic, tłustość jest bielsza i suchsza niż zwyczajnie, podobna do świeżego séra.

Nazywamy zwierzę *zewnętrznie* tłustem, gdy brzuch ma powleczony mniéj więcéj grubą warstwą łoju; *zewnętrznie* zaś tłustem wtenczas, gdy miejsca pomiędzy muszkułami wypełnione są tłustością i mięso należycie nią przerosłe. Kiedy pierwszy przypadek ma miejsce, a na drugim zbywa, kupiec zostaje zawiedziony; natomiast odwrotny wypadek ma miejsce wtenczas: gdy przy braku *zewnętznéj* tłustości, *wewnętrzna* się znajduje; lecz to rzadko się trafia.

Niektóre sztuki tłuste są zewnętrznie i wewnętrznie, lecz mało mają łoju, mało oblane tłustością nerki. W ogólności, ilość łoju jest bardzo różna; woły średniej wielkości i średniego opasu mają go od 30 do 50 funt.; rosłe i mocno upasione od 50 do 110 i więcéj funt.

(*Dalszy ciąg w nast. nrze*).

Pszczolnictwo.

Główne zasady pszczolnictwa popularnie wyłożone.

Zasada pierwsza. Nie liczba ulów, lecz ich waga, stanowi w pszczolnictwie rzeczywistą korzyść: waga ula dowodzi bowiem, że jest dobrze pszczołami obsadzony, zatém że zawiera wiele miodu i wosku. Wszakże częstokroć dwa mocne—ważne— ule, więcéj przynoszą korzyści, aniżeli 10 lekkich, czyli słabo obsadzonych. Ul słaby mało w lecie pracuje; nie ma przeto zasobu na zimę; chcąc go utrzymywać do wiosny, potrzeba mu dodawać wcześnie pokarmu; zatém w miejsce korzyści, mamy tu stratę: nadto, ul nieliczny, mało ma w zimie ciepła a przez to i przy średnich nawet, mrozach, częstokroć wymarza. Jakże temu zapobiedz?—bardzo łatwo:—w późnéj jesieni należy ule zważyć; zostawić na zimę samę tylko ważne, a lekkie za pomocą dymu siarkowego umorzyć, miód i wosk wybrać. Tym sposobem w miejsce straty, będzie przecież jaka taka korzyść.

Zasada druga. Miód i wosk tworzy natura; pszczoła zbiera je tylko i do kupy zgromadza. A więc, tam jedynie można pszczoły w znacznéj liczbie z korzyścią hodować, gdzie się wiele znajduje utworzonego już miodu i wosku.

Miód i wosk mieszczą się w kwiatach, i w kwiciu: z nich więc pszczoły najwięcéj ich biorą; prócz tego zawierają miód soki słodkie, które listki niektórych roślin w pewnym czasie wypo-

cywają. I z *miodunki*, czyli rosy słodkiéj, a mianowicie na iglicach drzew iglicowych, w postaci kropli, często się znajdującéj, biorą pszczoły wiele miodu. W ogólności, najwięcéj i najchętniéj piją słodycz z kwiatu lipowego, rzepakowego, koniczyny miodowéj, maku, z nostrzyku, kwiatu owocowego, z łąk, z drzew mianowicie iglicowych i t. p. Gdzie roślin tych nie ma, lub w małéj znajdują się ilości, tam napróżno zakładają się pasieki, a mianowicie na wielką stopę.

Wszakże nie chcę przez to powiedzieć iżby w tém położeniu pszczolnictwo istnieć wcale nie mogło; bynajmniéj; byłoby to samo, co powiedzićć: nie mam paszy, więc ani bydła, ani owiec, ani koni, ani świń, trzymać nie mogę; a tego rozsądny gospodarz nie powie; ale raczéj uprawia paszę i zaprowadza zwierzęta.

Tak samo co do pszczolnictwa: — Nie masz drzew? — zasadź w koło domu drzewa owocowe; będziesz miał *owoc i miód*; upiękniéj twoję siedzibę kilkunastu lub kilkudziesiąt lipami, w miéjscach, gdzie nie tylko nie będą zawadzać, ale owszém z wielu miar będą dogodne; np. pomiędzy budynkami gospodarskiemi, na dziedzińcu przed mieszkaniem i t. p.; będzie miał cień, ochronę budynków przeciw burzom, — a często i przeciw szerzeniu się pożarów — a prócz tego *będzie i miód*; jedna bowiem lipa, cóżkolwiek rozgałęziona, znaczną massę wydaje miodu, bo ma tysiące kwiatów, — nie mają pszczoły w blizkości roślin dzikich — łąk, lasów — z którychby mogły miód zbierać? zasiéj w blizkości część pola koniczyną czerwoną: *będziesz miał miód*, a twoje krowy, woły, konie *wyborną paszę*; zasiewaj rzepak zimowy, będziesz miał *miód* i znaczny dochód za ziarno; zasiewaj w blizkości tatarkę: będziesz miał *miód*, zboże, i paszę na zimę. Owóż tym to sposobem zaradzić tu można niedostatkowi pokarmu dla pszczół, oprócz tego, całe gospodarstwo o 50 i więcéj proc. podnieść. Wszakże nie podaje tego za coś nowego, bo wiem, że niemal każdy gospodarz zna to dobrze; ale i to wiem: — że niemal każdy uprawiedliwia swą niedbałość, nieczynność, temi słowy: *nie mam pszczół, bo im nieodpowiada miejscowość*. Proszę przebaczyć ten ustęp; teraz do rzeczy:

Zasada trzecia. Ale nie dosyć na obfitém posiadaniu wymienionych poprzednio artykułów pokarm pszczołom dostarczających; potrzeba nadto, by się znajdowały w blizkości pszczolnika; i aby przystęp do nich miały sobie ułatwiony. Nie jest to dla nich obojętném czyli pokarm o którym mowa znajduje się na górach lub w dolinach; daleko, lub w blizkości, i t. p. Pszczoła bowiem, przy obfitości pokarmu, obciąża nim swoje torebki o ile tylko może; prócz tego, nabiera na nóżki tyle pyłu kwiatowego ile go objąć mogą; i tak obładowana spieszy do domu. Jeżeli więc od niego bardzo jest oddalona, lub zmuszoną jest lecieć przez góry lub domy, częstokroć, umordowana tak długą podróżą, odpoczywa po drodze; traci więc daremnie drogi czas, a często ginie od czyhającego nieprzyjaciela; lub też powstała burza z wiatrem unosi ją daleko w przeciwną stronę, zkąd już do ula częstokroć niepowraca; owóż tym to sposobem giną tysiące pszczół, a nadto, w czasie zbieraniu miodu najdogodniejszym, praca ta powoli się odbywa.

Otóż są niezbędne skutki zbyt oddalonego od pasieki pokarmu. Téj to jedynie okoliczności częstokroć przypisać należy, złe powodzenie pszczolnictwa, i mały zbiór miodu. Wszakże, mianowicie co do ostatniego punktu, dowodów niepotrzeba; każdy bowiem pojmie, że w razie dostatecznéj ilości materyału miód tworzącego, przynajmniéj jeszcze raz będzie go tyle, gdy pszczoły dwa lub trzy razy są w stanie wrócić do ula bez mocnego umordowania, aniżeli gdy czas ten na jednę mozolną podróż zmarnują; pomijając już zmniejszenie ich liczby przez śmierć przypadkową, w tak długiéj podróży. A tém bardziéj, iż czas najdogodniejszy do zbioru miodu, to jest kwitnienie drzew i różnych roslin, trwa krótko; że w tymże czasie częstokroć powietrze niesprzyja tej czynności; zatém z dogodnéj chwili korzystać wypada.

Zasada czwarta. Pszczoły znieść nie mogą zbyt wielkiego ciepła; bo w tym razie topi się miód i wosk w ulu; dla tego wyłażą one wtedy z ula, i obsiadają go na zewnątrz. Nieobeznany z rzeczą, cieszy się z tego w mniemaniu: *że roić się będą.* Tak przecież nie jest; nie myślą one się roić, ale raczéj, wydaliły się z ula, bo dla zbytecznego w nim ciepła, a ztąd rozpuszczania się miodu i wosku pracować nie mogą; albowiem wszystkoby się tam zlało w jednę massę, gdyby przez obecności 3 do 4000 pszczół, temperatura bardziéj się zwiększyła. Traci się więc napróżno czas najdogodniejszy; a z nim większa częś dochodu z pszczolnictwa.

Cóż w takim razie robić?—Jak najspieszniéj ul otworzyć i przewietrzyć, za pomocą jednéj, lub dwóch podstawek. Skoro bowiem tym lub owym sposobem ul zostanie wychłodzony, wtedy niezwłocznie wrócą pszczoły do niego i tém skwapliwiéj pracować będą.

Późne rojenie nic nie warto; bo zkądże nowy rój ma brać pokarm na bieżącą potrzebę i zapas zimowy, kiedy już drzewa okwitały, łąki zostały pokoszone, rzepaki zebrane, koniczyny spasione, a następny podrost jeszcze nie kwitnie? Jeżeli się znajdują w blizkości lipy kwitnące, lub rosa miodowa często pokrywa iglicę sosnowe, wtedy jest jeszcze nadzieja że nowy rój potrafi się utrzymać sam przez się do wiosny; lecz nie wszędzie są lipy, sośnina, i miodunka na niéj. Słowem, późne rojenie, równie jest niepewne jak pogoda marcowa; zaledwie bowiem jeden rój z 50, potrafi dobrze przezimować bez pomocy gospodarza.

Zasada piąta. Pszczoła wrazie zbyt wielkiego zimna marznie. Zapewne to celem zabezpieczenia się przeciw mrozom, powłóczą pszczoły wewnętrzną stronę ula woskiem klejowatym, a najmniejszą szparkę, mocno nim zalepiają. Podczas zimy starają się one wzajemnie rozgrzewać, a to w ten sposób, iż się udają pomiędzy najgęstsze plastry miodu, i mając w środku swą królową, skupiają się w kłębek, tworząc massę ścisłą; a gdy i tutaj zimno poczyna im dokuczać, wtedy, przez głośne brzęczenie, oraz pewien rodzaj drżącego poruszania, starają się zabezpieczyć przeciw odrętwieniu; i w rzeczy saméj, skutkiem rzeczonego poruszania, a następnie mocniejszego wydechu, zwykle temperatura w ulu jest wyższa od zewnętrznej; a tém bardziéj; im ul jest liczniejszy. Śniegu wcale znieść nie mogą; pszczoła skoro przypadkiem padnie na śnieg, jest już zgubiona.

A zatém, starać się należy, o ile podobna zabezpieczać pszczoły przeciw zimnu. Najpewniéj zapobiega temu znaczna ich liczba; albowiem, jak wyżéj powiedziałem, im więcéj pszczół, tém cieplej w ulu; im mniéj, tém prędzéj wymarzają. A więc, i z téj przyczyny, tylko mocno obsadzone ule na zimę zatrzymywać należy.

Jednakowoż i najliczniejszy ul może wymarznąć będąc wystawiony na wielkie mrozy; dla tego należy je zabezpieczyć przez staranne okrycie matami, workami, lub wełnianemi szmatami; lepiéj zaś jeszcze przenieść ule na zimę do izby, zabezpieczonéj przeciw przeciągowi powietrza i spokojnéj. Lecz głównym tu warunkiem jest, aby wolną była od najmniejszéj wilgoci; ule bowiem już same z siebie ulegają zapleśnieniu; a jak się rozumie, tém bardziéj w miejscu wilgotném. Nadto, izba ta winna być zupełnie ciemna; jeżeli się znajdują w niéj okna, należy je tak starannie okienicami opatrzyć, iżby słońce bynajmniéj wewnątrz dochodzić nie mogło; gdy bowiem powietrze rozgrzeje się promieniami słonecznemi; wtedy pszczoły, czując ciepło i spostrzegłszy światło, powstają z swego zimowego legowiska, rozbiegują się po ulu, i jeżeli natrafiają otwór, wybiegają z ula, a nie mogąc do niego napowrót trafić, zwykle giną.

A więc, miejsce to powinno być ciemne i od promieni słonecznych należycie zabezpieczone, a przytém spokojne; więcéj chłodne jak za nadto ciepłe. Za powrotem wiosny, ule winny wrócić do pasieki; lepiéj nieco późniéj jak wcześniéj.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

USPRAWIEDLIWIENIE REDAKTORA:

(jako odpowiedź na odezwę Wgo P. *Maniewskiego* z Tworzymirek, prenumeratora Tygodnika, przed kilku dniami otrzymaną).

Zarzut Sz. Prenumeratora jest słuszny; w rzeczy saméj artykuł, pod tytułem:—Czy zmiana nasienia jest korzystną? *zamieszczony w Nr.* 17 *Tygodnika z r. b., już się znajduje w tymże piśmie z r.* 1846 *na str.* 185, *pod nazwą:* »O korzyściach zmieniania nasion« przez p. Voit.

Zachodzi więc pytanie:—Dla czego po 3ch latach wrócił on do Tygodnika?—*Rzecz się ma tak:*—*Z powodu słabości mego zdrowia, zastępujący mnie w podobnym razie, mając zredagować kilka Nrów tego pisma, przeniósł tenże artykuł, bez méj wiedzy,* z Gazety handlowéj i przem. przy Gaz. Codziennéj w Wars. wydawanéj, *do wspomnionego* 17 *Nru Tygodnika; podając, jak się należy, że jest wzięty z téjże gazety.*

Wróciwszy do Redakcyi, uderzyła mnie tożsamość tego artykułu z przedmiotem, który, ile sobie przypominałem, dawniéj już znajdował się w Tygodniku; lecz widząc nieznany mi tytuł, oraz wstęp nie mego pióra, *mogłoż mi przyjść na myśl: iżby to był mój własny artykuł?*

Dopiéro odezwa Sz. Prenumeratora *otworzyła mi oczy; wziąłem się do porównania owego artykułu z moim jak wyżéj, w Tygod. z r.* 1846 *zamieszczonym i z niemałem zadziwieniem przekonałem się: że to jest rzeczywiście własny mój artykuł,* z odmiennym tytułem, (*zupełnie rzeczy przeciwnym*) z poprzekręcanym (*dosyć niezgrabnie*) wstępem; *od wiersza zaś 25go, już się podający nieżenował i dosłownie podał go za swój własny utwor. Oczém łatwo przekonać się można, porównywając Ner* 17 *Tygod. z r. bieżącego, z Nrem* 24 *z r.* 1846 (*a*).

Przekonany iżby Sz. Redakcya Gazety handlowéj i przemysłowéj, *niedopuściła się tego literackiego grzechu; lecz raczéj, że art. o którym mowa, był jéj nadesłany, lub z innego pisma przeniesiony, udałem się do Niéj po objaśnienie:* — *Jak domniemywałem tak się stało: wzięła Ona go z pewnego zagranicznego pisma, niewskazawszy*—*zapewne przez nieuwagę Zetzera*—*źródła.*

A więc, jedynie z powodu méj słabości, a następnie niemożności redagowania kilku Nrów Tygodnika, powrócił ów art. po upływie lat trzech, do tego pisma. (*Jest to też dowód, że bardzo świeżemi przedmiotami pisma zagraniczne częstują agronomiczną publiczność*).—*Zresztą, takowa podróż moich artykułów, nie jest wcale dla mnie nową; wiele bowiem z nich pobujawszy czas niejaki za granicą, wraca do nas i nową w kraju rozpoczyna pielgrzymkę, częstokroć pod firmą udzielającéj je Redakcyi.!!*

Składając Sz. Prenumeratorowi uprzejme dzięki za zwrócenie méj uwagi na powrót owego artykułu do mego pisma, *przyrzekam na przyszłość większą ostrożność pod tym względem; a nawet przyrzekam starannie zapobiegać wspomnionemu* kommunizmowi literackiemu.

W końcu dodać mi wypada, iż dla tego na niniejszéj drodze mam zaszczyt Sz. Prenumeratorowi odpowiedzieć: iż zapewne wielu z Czytelników Tygodnika spostrzegło nieszczęsny powrót *owego artykuły do tego pisma: zatem, wypadało mi publicznie się usprawiedliwić.*

Kurowski Red.

(a) Dla wiadomości Sz. Kolegów, niech mi będzie wolno oświadczyć, iż w tłumaczeniu artykułów nigdy się nie trzymam dosłownie autorów, lecz podług mego zdania i potrzeby kraju naszego, skracam je, lub nieco objaśniam; zatém praca moja, pomiędzy stu innemi, odrazu może być poznaną, skoro się porówna z oryginałem. **Red.**

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.